Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 2 (14) Lipca — № 55 — ROK 1853

OBJAŚNIENIE

co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 43, 44, 46, 47, 48, 50, 51,

Gdy się tak przekonamy, że siejąc mniéj, z mniejszego lecz stosownie uprawionego i dobrze znawożonego kawałka ziemi zbierzemy dwa i trzy razy więcéj, niż z obszaru tylego lub jeszcze większego, siły żywotnéj pozbawionego, i gdy widzimy, że w rotacyi dobrze urządzonéj, przy mniejszéj uprawie zboże, w znacznéj części utrzymania bydła roboczego oszczędzamy, i gdy jest widocznem, że tylko dobre bydło pożytkowe i dobrze żywione jest główną podstawą dobrego i stałe dochody niosącego gospodarstwa, cóż nam stoi na przeszkodzie, by mając ziemię z natury bogatą, nie ciągnąć z niéj równych obcym gospodarstwom korzyści? Ile pojąłem gospodarstwa nasze, mniemam, że obsiewanie zbożem wielkich obszarów jałowych, jak nasi apostołowie propagują, nie może nas zbawić; lecz raczéj reforma w urządzeniu gospodarstw, ażeby pewną miała podstawę, poprawę chowu bydła w ogóle uważam za węzeł gordyjski, któryby już raz przeciąć wypadło, jeżeli w rolnictwie krajowém postąpić zamyślamy; a natenczas siejąc mniéj zboża a więcéj roślin pastewnych, będziem mieli i zboża więcéj, i z bydła intratę a dochody te opierając się na silnych fundamentach, będą pewne i stałe.

Zapewne mi zarzucicie, że urządzenie gospodarstw podług prawideł wyrozumowanych, wymaga znacznych nakładów— a że kapitałów stan nasz rolniczy nie posiada, zatém i urządzenie lepsze gospodarstw naszych staje się niemożebne.

Co do tego zarzutu zgodziłbym się z wami zupełnie, gdybym nie był przekonanym, że przejście z gospodarstwa gorszego w lepsze, da się nieznacznie i bez nadzwyczajnych przeprowadzić nakładów, i gdybym niewidział, że kapitały posiadacie o których sami nie wiecie, a które wam się coraz większym stają ciężarem. Kapitałem tym ukrytym jest ziemia zbyteczna którą posiadacie, a któréj uprawie wydołać nie możecie.

Zagraniczny gospodarz biorąc w dzierżawę ziemię, z któréj 600 r. sr. rocznego opłaca czynszu, uważa za konieczny kapitał 4,800 r. sr. na urządzenie téj dzierżawy, na obrot i zapas; a urządziwszy sobie takim kapitałem swój warsztat stósownie do okoliczności i potrzeb miejscowych, ciągnie z niego znaczne i pewne korzyści. Gospodarz nasz biorąc dzierżawę w téj saméj wartości, prócz czynszu dzierżawnego za rok pierwszy, trochy nędznego inwentarza, najczęściéj albo mało co, albo też i nic więcéj nieposiada: a niemając z inwentarza pożytkowego dochodów, przymuszony przed czasem spieniężać swój produkt za niską cenę, lub na grube procenta wypożyczonym kapitałem zastąpić kapitał obrotowy własny. Tym sposobem gospodarując, jeżeli nie po pierwszym roku, to po upłynionych kilku latach, straciwszy ostatnie swoje zapasy, kończy dni swoje w miasteczku na bruku. Tak smutne obrazy nędzy z źle zrozumianego zawodu rolniczego, oczom naszym nieustannie się przedstawiające, powinny już były doprowadzić do przekonania, że ambicya fałszywa posiadania na oko wielkiego, a wewnętrznie stoczonego majątku, jest słabością naszą ogólną, z któréj jeżeli się nie wyléczymy, nie znalazłszy na innéj drodze kapitałów, nie możemy się w rolnictwie krajowém spodziewać postępu.

Wracając się do protektorów wyłącznie zbożowych gospodarstw, wzywam ich aby mnie oświecić zechcieli, zkąd pochodzi, że gdy cała Europa z niezmordowaném natężeniem nad wyleczeniem choroby kartoflanéj pracuje, wielu gospodarzy naszych klęskę tę całéj niemal ludzkości zadaną, uważają za wypadek szczęśliwy dla kraju, życząc sobie zupełnéj zagłady téj rośliny? Rozbierając tę kwestyę z wami szanowni sąsiedzi, przypomnijcie sobie, żeśmy obronę tę ziemniaków naszych uważali za słuszną, gdyż w razie przywrócenia kartofli do dawnego stanu, lud biedny żywiący się w większéj części ziemniakami, nie będzie potrzebował kupować na żywność zboża; robotnik zaś chwytający się pracy wtenczas jedynie, gdy głodem do niéj jest zmuszonym, mając kartofle na pożywienie, albo zupełnie zarobku szukać nie będzie, albo też za wysokiem tylko wynagrodzeniem weźmie się do pracy: a gdy w takim wypadku i koszta produkcyi zboża się powiększą, i brak konsumentów się okaże, cóż się natenczas spodziewać mamy po korzyściach z produkcyi zboża wynikających?

Obawa ta byłaby u nas niewłaściwą, gdybyśmy zarówno z gospodarzami zagranicznymi hodowlę dobrego pożytkowego bydła, nie jako złe konieczne do produkcyi zboża, lecz zarówno z produkcyą zboża jako cel gospodarstw naszych uważali: a w takim razie korzystając z obfitego zbioru téj pożywnéj rośliny, karmiąc nią czy to w stanie naturalnym, czy też w stanie przeistoczonym dobre bydło, ciągnęlibyśmy z niéj korzyści, których przecież żywiąc nią bydło krajowe, mieć nie można.

Że ceny zboża u nas od lat kilku są wysokie, a może i wyższe od krajów zachodnich, to dowodzi, że produkcya u nas jest za mała w stosunku do obszarów naszych, czyli że źle sprawione grunta nie mogą wydać plonu dobrego. Zapewnić mogę, i wielu naszych gospodarzy już się przekonało, że uprawiając połowę ziemi ornéj zbożem, a drugą połowę roślinami pastewnemi, chociaż z inwentarzy nie mają jeszcze takich jakieby mogli mieć korzyści, na drugiéj przecież połowie ziemi ornéj więcéj dziś produkują ziarna, niż natenczas gdy $^2/_3$ części gruntów pod uprawę zboża przeznaczali.

Ceny zboża w téj chwili tak wysokie, zachęcające rolnika do produkcyi zboża, nie są cenami naturalnemi i stałemi; przypisać je tylko można raptownéj zmianie stosunków włościańskich i nieurodzajowi kartofli: a gdy stan ten przechodowy minie i kartofle rodzić się będą, ceny zboża z pewnością tak spadną, że może i kosztów produkcyi nie powrócą. Natenczas owi apostołowie gospodarstw prawdziwie krajowych, czyli zbożowych, widząc źródło swoje uprzywilejowane dochodu rolniczego wyschłe, nie przysposobiwszy w swojém zaślepieniu źródła innego, z któregoby korzyści czerpać się dało, przy zwykłym braku kapitału zapasowego, za innymi rolnikami niewyrachowanymi znów osiądą na bruku.

Gdyby *Uwagi nad gospodarstwem wiejskiém*, napisane przez pana

Mittelstett, nie mieściły w sobie rachunkowości gospodarskiéj, podług zasad zakładu rolniczego w Grignion starannie wypracowanych, i gdyby nie zawierały wiele bardzo trafnych i praktycznych uwag samego autora, którego z dobrych chęci przysłużenia się rolnictwu krajowemu wielce cenimy, to z rotacyi dziesięcioletniéj przez pana Mittelstet, we wsi Sielce zaprowadzonéj, w któréj, w ziemi lekkiéj 5 oddziałów pod pszenicę przeznacza, i jéj produkcyą na nawozie słomiastym opiera, tudzież z własnego wyrażenia się autora, że stosunki nasze wymagają gospodarstw zbożowych, a w końcu z lekceważenia intrat z hodowli postępowéj inwentarzy pochodzących, w całém tém piśmie się przebijającego, sądziłbym powinien, że p. Mittelstett jest zwolennikiem nauki owego prawdziwie krajowego gospodarstwa. Lecz nie czując się zdatnym do ocenienia zresztą tak wiele korzyści rokującego krajowi utworu rolniczego, poprzestaję na recenzyi świałéj i sumiennéj przez pana Wolniewicza, redaktora Ziemianina, tém więcéj, że zdania ludzkie są różne, a szanowny recenzent trafnie bardzo podziwia cierpliwość papieru, który tak prawdę jako i pozór prawdy, z równą przyjmuje na siebie skwapliwością.

Zboczywszy w tym ustępie z hodowli bydła, aż do urządzenia lepszego gospodarstw naszych, wyszczególnię kilka dzieł, które przy przejściu z naszych zwykłych gospodarstw w gospodarstwa poprawne, mogą się wam stać wielce pomocnemi:

a) Sztuka urządzenia gospodarstw wiejskich, dzieło p. Kurowskiego wydane w języku polskim w Warszawie 1844 w 2 tomach in 4. Jakkolwiek autor tego dzieła nie utworzył nam żadnego nowego i prawdziwie krajowego gospodarstwa, zasługuje przecież na wdzięczność rolnictwa krajowego tém większą, gdyż obeznany tak z słabościami ziomków naszych, jako z błędami rolnictwa krajowego, z stanowiska właściwego, bez potępienia zwyczajów krajowych i bez narzucania bezwarunkowo obcyzny, wytyka tak błędy jako i przesądy nasze, podając zarazem środki trafne, na nauce i doświadczeniu oparte, ku wzniesieniu rolnictwa krajowego.

b) Znakomite dzieło Veila, Dyrektora zakładu agronomicznego w Schleisheimie, pod tytułem: *Handbuch der Landgüter-Verwaltung, oder der Einrichtungs-und Betriebskunde des landwirthschaftlichen Gewerbes von Raimund Veil. Augsburg.*

c) Szczególniéj zaś polecam dziełko nieoszacowane Schweitzera, byłego Dyrektora zakładu rolniczego w Poppelsdorf, pod tytułem: *Ueber Wirthschaftseinrichtung.*

Z a r z u t IV.

Że hodowla bydła rogatego wymaga nieco znajomości rzeczy, punktualności w karmieniu i czystości tak w utrzymaniu bydła i stajen, jako i wszystkich naczyń nabiałowych, jest rzeczą pewną. Gospodarz każdy, nie mogąc swoją własną osobą załatwić wszystkich prac gospodarczych, zmuszonym jest do trzymania zastępców wyręczających go w tych pracach; sam zaś dzieląc prace pomiędzy czeladź, dozorować powinien wypełniania dokładnego swoich poleceń. Lud nasz wiejski, do wykonania prac gospodarskich używany, nie ma wprawdzie tych przymiotów, których przy pieczy nad bydłem holenderskiém wymagamy; jego bowiem niedbalstwo, nieochędóstwo i zła wola, najlepsze częstokroć chęci w niwecz obrócą. Widząc przecież, jak konia na stepie zdziczałego, arkanami schwytanego, śmiały i rozsądny jeździec z znajomością rzeczy i wytrwałością, w pewnym przeciągu czasu przeistacza na zwierzę obłaskawione i niemal myśli jeźdzca zgadujące, można sądzić, by stworzenie rozumne, z natury dobre, lecz w zaniedbaniu i złych przykładach wychowane, nie mogło być silną wolą i środkami rozsądnemi na dobrą doprowadzone drogę! Własne pod tym względem doświadczenie przekonało mnie, że stałém przedsięwzięciem wszystko pokonać można. Przed kilkunastą laty objąłem gospodarstwo zapustoszałe, z ludnością do tego stopnia zdemoralizowaną, że poprzednik mój każdego poranka gdy się przebudził, najpierwéj się pytał:— a cóż tam dziś ukradziono? Możecie sobie wystawić, co mnie urządzenie gospodarstwa i uporządkowanie hodowli bydła w tak niekorzystnéj miejscowości pracy kosztować musiało! Mając 40 krów mlecznych i 40 sztuk jałownika zimą i latem na stajni trzymałem do niego trzy kobiety i stolarza, a klucznica dozorowała stajni. Przedewszystkiém starałem się z całéj téj nienajlepszéj warstwy, wybrać ludzi niby najlepszych, którzy jednak nie wiele się różnili od innych téj wsi wiejskich mieszkańców. Przedewszystkiém zrobiłem sobie zadanie, rozpoznać w nich złe i dobre strony, jakoteż zdatności i zamiłowania do prac pewnych każdego z osobna; a będąc w ciągłéj z niemi styczności, z łatwością doszedłem do celu, i podług zdolności przeznaczałem każdemu stosowne prace; a tych zaś, którzy życzeniom moim nie starali się odpowiedzieć, oddalałem natychmiast, zastępując ich miejsce świeżą czeladzią. *(Dokończenie nastąpi).*

WOJNA KAMIENIOM PO POLACH!

Na budulec z większemi — a mniejsze w ziemię na dreny!

Odrzekającego się tyle piórka dziś mnie przy niém na nowo czytający to złapią, i wstyd mię będzie tego słowołomstwa. Gdy przecież powiem, iż to się stało pro publico bono,—i że główna wina tego ciąży Szanowną Redakcyą, która przystępu w piśmie swém banialukom praktyka nieodmawia—może uzyskam przebaczenie.

Prawda i to, że pora teraz podobniejsza, bawić się gospodarzowi kozicą, szpadlem, drągiem i t. p. Otóż z przeproszeniem właśnie z pola wróciłem; a że mi tam wśród niego markotno się zrobiło, iż przed mnogiemi, lubo już dużo oddawna przetrzebianemi kamieńmi nie bylibyśmy np. tutaj w stanie, użyć zachwalnych tyle niedawno w Korrespondencie drapaków, pokrywaczy, extyrpatorów, i t. p. i t. p.— Zachęcenie tedy do pozbycia się owéj zawady, stawającéj naczęściéj na przeszkodzie upowszechniaiu się pomiędzy nami narzędzi ulepszonych (częstokroć tak szczęśliwie skonstuowanych i skomplikowanych, że oszczędzają znacznie sprzężaj najwięcéj i tak przyskąpy) miałem szczególnie na myśli, gdym się wziął tą razą do pióra.

Panowie rekomendujący nam np. drapaka i pokrywacza są bez wątpienia wszyscy tak szczęśliwi, jakto napewno wiem o p. Białkowskim wśród błogosławionéj ziemi Średzkiéj, że im w uprawie pól kamienie nie zawadzają, i dla tego na nie w opisach swych uwagi nie zwrócili. Nie powinniśmy więc pominienia tego brać im za złe, jakeśmy to wieczora jednego mieli tutaj zamiar, mówiąc pomiędzy sobą: »Skakać chcemy pierw i tańczyć, zanim dobrze chodzić się nauczym,» bośmy kamienie tutejsze mieli w pamięci, które w roku upłynionym połamały za jakie złp. 100 w bronach zębów żelaznych, tak bardzo potrzebnych do należytego wyczyszczenia i rozpulchnienia ziem, tak ścisłych jak większa część Gostyńskiego.

Mnie atoli jakby na przekor fatalizm (winienem dodać: nie koniecznie nieszczęśliwy) rzucał zawsze pomiędzy kamienie, że z prawdą wyrzec muszę: więcéj znam okolic na zbytek onych aniżeli na brak sobie uciążających. Naborykałem się sposobem takowym z zawadyakami temi już nie mało; mimo jednak to, i mimo excytacyi pro memoria w kalendarzu moim corocznym: »Śmierć kamieniom!« nigdzie ich zawojować nie mogę.

Któż z nas nie wie ile to narozrywamy rok rocznie pługów, choć zwyczajnych ale zawsze niedarowanych, radeł, bron, a dopieroż bydlątek biednych, wszystko o kamienie *większe? One to znacznemi przeszkodami rozwoju zupełnego kultury po polach naszych*; one je szpecą, poinąd tak śliczne, tak dobre; one zamkami obronnemi gnieżdżących się na okół nich perzów i t. p. chwastów! Wypowiedzmy im tedy najpierw w uprawie wojnę powszechną, i rugujmy je wśród każdéj chwili wolniejszéj. Upatrzywszy takową, zbierzmy słabszych kilku robotników lub robotnic do obkopywania, a mocniejszych wszystkich od innych zatrudnień nam zbywających, uzbrojmy się w szpadle, drągi mocy i długości rozmaitéj, tak drewniane jak żelazne, lub wreszcie drewniane same byle niektóre na końcach w kapice żelazne oprawne, aby się przy wyważaniu niezwoziły, nieosuwały, i hajże! na te kamienie większe, z pewnością sprawimy im frykę niezgorszą. Powinniśmy przecież i naprzeciw nim z góry ułożyć plan strategiczny; albowiem jeśli wpadniemy gdzie tuż na obces, pracy naszéj i znać nie będzie, i kamienie zawsze i wszędzie nam zostaną na zawadzie. Co rok zwykliśmy zbierać kamienie pomniejsze z koniczyn a to po większéj części dla tém dokładniejszéj kośby. Uweźmy się w tych samych miejscach

przynajmniéj tak samo i na kamienie wielkie, ale niechaj nie skończy się wówczas na chęci najlepszéj, ino czyn równie dobry niechaj one uświęci.

Z doświadczenia zaręczam, kto oczyści choć z razu jeden oddział pola lub w płodozmianach szlak, jak to lubimy mawiać, takiego nabierzcie gustu do pól podobnych, cudnie się przedstawiających oku naszemu (w pięknościach nadzwyczaj smakującemu) a jeszcze cudniéj się doprawiających, że co rok więcéj i znaczniejsze obszary uprzątać będzie. W lat kilka—a chociażby nawet kilkanaście potrwało—nie trudno będzie napotkać wsie całe z polami bez kamieni, a wtedy dopiero słuszne mieć będą mogły uroszczenie do miana zasłużonego *kultury*, która, jeśli mam szczerze wyrzec, wskazywana wśród mnogich jeszcze kamieni, prawdopodobną mi się w żaden sposób nie wydaje. Wonczas to zawitajcie do nas na seryo doskonałe pługi z fabryki np. Fałkowskiéj lub wcale parowe, drapaki, pokrywacze, ekstyrpatory, skarryfikatory, żniwiarki cum ceteris paribus! a jakaż tam nie uśmiechająca przyszłość!

Jestem koniecznie za tém, abyśmy *kamienie większe wyważali na wierzch*, nie topili onych; gdyż jakkolwiek są one nam dz ś na zawadzie wśród uprawy pól, to zawsze jako materyał wieczuietrwały nieoszacowane stać się mogą do budowli rozmaitych. I ten co ich ma dostatek po polach, powinienby sobie wziąść za *zasadę, nie budować* z czego innego, *ino z kamieni*. Dopnie przez to celu podwójnego: oczyści pola i budowle będzie miał nietylko na cały żywot dla siebie, ale dzieci swych, a jeszcze trwalsze, gdy je na wapno murować będzie. Nawet żeby trwałość jedna do drugiéj była w harmonii, powiedziałbym niedługo:—koniecznie tylko wapna do kamiennych budowli użyć nam należy. Nie takie ono przecież zbyt w kraju i rzadkie i drogie, aby go skąpić na cel tak chwalebny i użyteczny. Prawda, że majster murarz droższy od kamienia aniżeli od cegły; jeśli mamy one wszelak coś stawiać, toć odżałujmy grosza nieco więcéj, choćby nam rocznie mniéj coś postawić wypadło, ale budujmy za to lepiéj i trwaléj. Nie kupimy w to miejsce tyle cegły, która ze strycharzem i drzewem zawsze nam droźéj od kamieni wypadnie.

Nie mało zdarzy się zarówno do budowli a często nawet przed wyważeniem *strzelać* kamieni przywiększych i *ścian* prostych niemających. Proch wówczas przyczyni kosztu niemało. Widziałem już, jak *bez prochu* kamieniarze długie słupy kształtne wedle upodobania z głazów polnych łupali; mienię sobie tedy za obowiązek sposób ten podać tutaj, gdy może nie wszystkim czytającym *Korrespondenta* wiadomy.

Potrzebne do tego młot klinowaty, (w kształcie szrótaka kowalskiego do rozcinania (szrótowania) żelaza) stalony, téj ciężkości, jakiemi np. po szosach rozbijają szaber, i świderki stalowe długości rozmaitéj, z ręcznym perlikiem zwykle do wiercenia dziur w kamieniach używanych. Nacina się nasampierw młotem onym linija, w któréj chcemy, aby się kamień rozłupał, a potém w odległości np. po 6 cali (stosownie do twardości kamienia, w czém się doświadczeniem nabywa na oko wprawy) wiercimy w tejże linii dziury w proporcyi podobnéj głębokie. Teraz nabijają się w nie kliny, najpierw z drzewa wiśnego ale miękkiego, dajmy, brzozowego, niezbyt przecież ciasno, a w te dopiero kliny drewniane pędzą się żelazne lub stalowe, i stosunkowo dogłębia się także młotem kliniastym linią naznaczoną z początku. Możemy być pewni, że kontynując obojgo równocześnie, byle kamień był twardy i, jak go nazywamy, łupny, otrzymamy ściany jak najpiękniejsze do muru, węgły (narożniki) i cokolwiek będziemy chcieli.

Kamienie nie nazbyt wielkie, bez wiercenia w nich dziur, takimże młotem nienajtrudniéj rozbijać do rozmiarów żądanych.

Gdy się wyważa kamienie na zimę, nie przepominajmy pod wydobyte na wierzch popodkładać pomniejszych; inaczéj powmarzają w ziemię, i ani myśléć o ich sprowadzeniu *najlżejszém po śniegu* na saniach lub smykach. Jeżeli zwozimy na osiach, to zaczepmy zbijane wiszące drągi na łańcuchach pomiędzy przodem a zadem woza, ponieważ tym sposobem najmniéj inwentarze się rozciągają. Powiedziałbym daléj także, iż woły lepsze do imania ciężarów przywiększych od koni, czego tutaj dopiero się nauczyłem, rozciągając dawniéj przy zwózce kamieni tylko konie, które, gdy się obtargną, wcale nareszcie brać nie chcą, a jeśli gwałtem do tego zniewolone, łatwo się i zerwać mogą, będąc temperamentu żywszego od wołów.

(Dokończenie nastąpi).

O CEMENTACH I ICH UŻYCIU, TUDZIEŻ O NOWYM CEMENCIE KRAJOWYM.

(D o k o ń c z e n i e).

O nowym Cemencie krajowym.

Uwagi powyższe, dotyczące w ogólności wszystkich dotąd używanych cementów, przeznaczone są na utorowanie wstępu do zastosowań nowemu produktowi tego rodzaju, jaki pierwszy podobno dotąd w kraju naszym tym sposobem teraz otrzymany został.

Jest to cement koloru jasno brunatnego, pochodzący z marglu w gubernii Radomskiéj wynalezionego, znacznym kosztem przyrządzany.

Liczne doświadczenia techniczne z nim tu odbywane, przekonały że do dobrych cementów należy. Gdyż nietylko że po zarobieniu z wodą na ciasto gęste słabo się grzeje, ale po domieszaniu piasku, do stężenia potrzebuje około pół godziny, a zatém w małych ilościach zarabiany jako zaprawa, wygodnie w czasie tym daje się używać; późniéj zaś dosyć szybko, zwłaszcza też pod wodą, mocno twardnieje, i tém silniéj spaja, im mniéj do takiéj zaprawy używa się piasku.

2. Do murów wodnych i podziemnych 3 objętości piasku na jedną objętość cementu, może być użyte bez nadwerężenia nieprzenikliwości zaprawy dla wody, a pomimo tego, spojność jéj będzie jeszcze większa od zwykłéj zaprawy wapiennéj, jak tego dowodzą cegiełki (8 cali długie, 4 szerokie i 1 cal grube) z podobnych zapraw z różnemi ilościami piasku robione, które po stężeniu na powietrzu, przeszło 30 dni w wodzie moczone były.

3. Odlane z cementu tego naczynia, około kwarty objętości mające, przy grubości ścian na 2 linije, po stwardnieniu w wodzie, nabyły twardości naczyń tak nazwanych kamiennych, i zupełnie dla wody nieprzenikliwych.

4. Utworzona belka 6 stóp długa, 9 cali gruba a 6 cali szeroka to jest z 18 cegieł zwyczajnych, w trzech pokładach na płask cementem czystym krajowym spojonych, po 30 dniach zatopienia w wodzie wysuszona, poziomo na dwóch podkładach ułożona tak, iż w obu końcach na 6 cali podparta, a tém samém 5 stóp wolno wisiała, skoro z wierzchu i we środku ciężarami obciążoną była, za dodaniem 531 funtów pękła, i to nie w spojeniach, ale na poprzek samych cegieł. Ciężar zatém ten był raczéj miarą wytrzymałości cegieł, i dowodem większéj od nich mocy cementu. i t. d.

Przy zachowaniu więc uwag powyższych cement ten nowy krajowy, może być z korzyścią użyty, nietylko jako zaprawa z piaskiem do budowy mostów, śluz i kanałów ściekowych, ale i do zbiorników dla kloak, które dotąd z przyczyny przesiąkania ścian, sąsiednie zatruwają studnie, tudzież do studzien murowanych, wszelkich zbiorników do cieczy, tak podziemnych jako też i nad jéj powierzchnią budowanych, szczególniéj zaś do wszelkich fundamentów, piwnic i części każdéj budowli murowanéj w ziemię zagłębionéj, i nad nią przynajmniéj aż do cokułu, w celu uzyskania pomieszkań suchych, i przytém większéj mocy i trwałości murów.

Cementem tym nadto wyprawiane mury zewnętrzne, choćby tylko za $\frac{1}{4}$ cala grubo, stanowią powierzchnię równie gładką jak twardą, i dla wody nieprzenikliwą. Wyprawa zatém taka, nietylko że od wody nie zmiękniеje i w skutek mrozów nieodpada, ztąd znacznie zmniejszy koszta zwykłych wiosennych reparacyj, zwłaszcza też cokułów i ozdób architektonicznych, ale nadto chronić będzie mury same od wilgoci, a tam gdzie się już takowa w ścianach pomieszkań przy zwykłych tynkach znajduje, łatwo przez zamianę wyprawy staréj na cementową stwardniałą, da się skutecznie uchylić.

Nadto, wyprawą taką pokryte wewnątrz dawne studnie murowane, przesiąkać przestaną, i przytém utrwalone będą a woda w nich jak zwykle, wapnem rozpuszczaném z muru, ani też sąsiedniemi ściekami zanieczyszczaną nie będzie.

Wszelkie ozdoby kamieniarskie odlewane z czystego cementu i z czasem od wilgoci stwardniałe, daleko od kamiennych tańsze, a od gipsowych nierównie mocniejsze i trwalsze, zmniejszym jak dotąd ograniczeniem używanemi być mogą, i to tém dogodniéj, że cement równie mocno do żelaza jak do cegieł lub kamienia przylega, i wszystko w jednę silną całość spaja.

Prócz powyższych użytków cementu, powszechną już praktyką stwierdzonych, zwrócić jeszcze należy uwagę na własność jego zapobiegającą, w zamkniętém a wilgotném powietrzu, częstemu bardzo tworzeniu się grzybów, i ztąd, jako też i od wilgoci prępkiemu niszczeniu drzewa używanego w budowlach, a przytém i z tego powodu zatruwaniu w pomieszkaniach powietrza. Doświadczenie niedawno przekonało, że dla pozbycia się podobnych grzybów, czyli raczéj dla zapobieżenia ich tworzeniu się nadal zwłaszcza też pod podłogami ułożonemi na legarach ziemią obsypanych dosyć jest takowe legary oczyścić, wysuszyć, świeżo i to gruzem suchym wypełnić, i tenże równo z wierzchem legarów suchym cementem na cal grubą warstwą pokrywszy podłogę przytwierdzić.

Wreszcie i końce belek w mur wpuszczane, opatrzone powłoką zaprawy cementowéj, zwyczajnemu pruchnieniu nieulegną, jak nie mniéj ochronione być mogą od szybkiego gnicia, i wszelkie słupy drewniane w ziemię wpuszczane, byleby tylko zachowaną była ostrożność stawiania ich na ubitéj podsypce zgruzu, a pokrytego warstwą suchego cementu, drzewo zaś samo aby poprzednio powleczone było rzadką zaprawą cementową, i to przynajmniéj 6 cali wyżéj nad ziemią, gdyż właśnie w miejscu tém gdzie się z powierzchnią ziemi i z powietrzem dotyka, najprędzéj zgniliźnie ulegać zwykło.

Skład nowego Cementu krajowego jest w Warszawie w domu Grabowskich przy ulicy Miodowéj, kupno zaś i zamówienia w handlu Sukiennym Jana Grabowskiego czynione być mogą. Cena w stosunku Cementów zagranicznych jest bardzo dostępną.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO HANDLOWE.

Ze Zbojna w Lipnowskiém, dnia 8 lipca r. b. pisze nam W. Barthel von Weidenthal: Opóźniałem się umyślnie ze sprawozdaniem co do urodzajów na Lipnowskiéj ziemi, bo czekałem końca deszczów, ażeby wyrzec coś stanowczego; kiedy jednakże słota trwa i u nas od 10 Czerwca bez przerwy, tak, żeśmy od czterech skończonych tygodni i jednéj doby nie mieli, żeby nas deszcze nie zlały, składam więc Szanownéj Redakcyi rapport o stanie naszych pól i łąk.

Urodzaje w ogólności nic do życzenia nie pozostawiają; gdzie zboża były średnie są dobre, tylko gdzie z wiosny były dobre, są złe, bo leżą jednym prawie pomostem. Lekkie szczerki i piaski najlepszy jeszcze w téj mierze przedstawiają obraz. Obok tego wszystkiego, pszenice, żyto, jęczmień, owies, groch, tatarka, rzepaki, jeśli deszcze ustaną, obfite obiecują plony. Biada nam tylko z koniczyną i łąkami! Pierwsza bowiem miejscami cięta przed trzema tygodniami, dotychczas pleśnieje i psuje się na polach; a zamiast miodowego swego zapachu, wyziewa już stęchliznę! Z łąkami też płacz i zgrzytanie zębów: jedne skoszone, codziennie się przewracają, potrząsają i codziennie mokną, tak, że z trudnością mało co dotąd do gumien ukraść było można; drugie zalane wodą sprzętu nie dopuszczają, a całe sianocięcie w ogólności w wielkiém opóźnieniu!

Kartofle idą bujnie, ale dla zbytniéj wilgoci tylko po górach oborywać się dadzą — a są miejsca gdzie już pogniły.

Groch na glinach z téj saméj przyczyny żółknie i niszczeje przed zakwitnięciem.

O kilka mil ztąd, między Golubiem a Toruniem, pasem na dość długiéj przestrzeni, spadł grad wielkości gołębiego jaja i wielkich szkód stał się przyczyną, tak, że są folwarki, które już żniwa za skończone uważają. Zbyteczna wilgoć wpływa także na opóźnienie w uprawie roli pod przyszłą ozimię, bo glin naszych prawie wcale orać ani bronować nie można.

Sady nasze niewielką obiecują owocu obfitość, szczególniéj chybiły zupełnie gruszki i wiśnie a mianowicie w gatunkach lepszych.

Ceny zboża i okowity prawie bez zmiany. Skutki guana wszędzie są widoczne, ale w tym roku, pod względem wilgoci wyjątkowym, ziemiopłody ogólnie tak bujnie idą, że wszelkie lepsze doprawienie, domierzwienie, zgipsowanie, zguanowanie roli więcéj zrobi szkody przez wylęgnięcie, aniżeli korzyści przyniesie!

Rok upłyniony 1852, ciągłą swoją posuchą i rok bieżący długotrwałemi teraz deszczami, wpoić powinny w nas rolników to przekonanie że żadne przepowiednie kalendarskie, żadne przypuszczenia pogody lub słoty, skutkiem zmian księżyca o téj lub owéj godzinie, o téj lub owéj dnia porze, nie mają wpływu na stan atmosfery! Susza lub słota zależą od niezbadanych przyczyn, których tajemnicę Najwyższa Istota sobie zachowała.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 11 lipca 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	115	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	90¾	90¼
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	96	95¾
„ Obligacje Udziałowe . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	98¾
lit. B. 200 „ .	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 czerwca (12 lipca) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M.	91 —	50 —	91 —	27½
Gdańsk 100 talarów .	2 M.	91 —	35 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	20 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6 —	15 —	6 —	12½
Lipsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto. .	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74 —	25 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M.	84 —	50 —	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		5 —	16 —	—	—
Holender. dukaty nowe .		—	—	2 —	97 —
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		88 —	87 —	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14 —	67 —	14 —	64 —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		21 —	15 —	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 3½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 1 (13) lipca 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.